

Pod dyktando... pęcherza

Elżbieta Janikowska

Ten mokry problem

Komu to powiedzieć, komu? To pytanie Weronika zadawała sobie w kółko. I to jako pierwsze, gdy tylko dostrzegła, że spokojny i usłużny do tej pory pęcherz, ba, cały system "odwadniania" zaczyna wypowiadać swoją służbę.

Cóż? Precyzji całego systemu nie dostrzega się tak długo, jak długo pracuje on sprawnie. Ale niech no tylko zacznie w nim coś niedomagać! Na przykład, nagle okazuje się, że pęcherz moczowy zaczyna wymykać się spod naszej kontroli. Staje się to odczuwalne i ni stąd, ni zowąd, przy gwałtownym ruchu, kaszlnięciu podskoku, przy śmiechu, biegu... Jeżeli zdarzy się nam raz dwa - pół biedy, ale jeśli zaczyna się to niepokojąco często powtarzać?

Pan Władysław, owszem, sporo słyszał (i niemało widział dowcipów rysunkowych, reklam leków) o tym, że z biegiem lat, mężczyzna przestaje oddawać mocz z „siłą wodospadu”, że robi to owszem często, ale bardziej niemrawo. Toteż kiedy zaobserwował u siebie potrzebę częstego i dodajmy nagłego odwiedzania ubikacji, pomyślał: „zaczyna się”. Zaniepokoiło go jednak, że czasem ten mocz zupełnie niezależnie wypływa z cewki i dopiero, gdy na spodniach pojawia się plama, widać co się dzieje. Wpadł w popłoch. Co robić? Komu o tym powiedzieć?

"Oczka" na drodze

Tak to zazwyczaj bywa. U innych też. Najpierw rodzi się skrępowanie, potem wręcz strach, człowiek zaczyna planować swoje życie tak, by jego trasy przebiegały zawsze w pobliżu "oczka". Sprawa staje się coraz poważniejsza.

Domownicy pierwsi zaczynają coś przeczuwać, a raczej wyczuwać nosem, bo co tu kryć, nie zawsze uda się wszystkim te przekłete krople „wylapać”, wywietrzyć. A szersze otoczenie? A w pracy? A co zrobić, jeśli trzeba wyjść, pojechać autobusem. Nigdy nie wiesz czy gwałtowny podskok koła, zahamowanie nie spowoduje „wycieku”. Co zrobić, gdy podczas rozmowy z pracownikiem, z szefem to znów się pojawi?

-Tym bardziej, że - mówi dr hab Magdalena Pisarska-Krawczyk ze Szpitala Klinicznego AM w Poznaniu przy ulicy Pólnej - nietrzymanie moczu uznawane u nas wciąż jeszcze jest za swoiście wstydliwe. Na nie się często cierpi, a o nim nie często się mówi. Problem jednak jest szeroki.

Kiedy, do kogo



Jednego specjalisty tu brak, bo jest to schorzenie można powiedzieć interdyscyplinarne.

Wypadałoby więc pójść do lekarza, który zechce potraktować nas holistycznie, całościowo, a nie tylko jako przypadek przeciekającego pęcherza. Jeśli dużo o nas będzie wiedział poszuka właściwej przyczyny. Bo może ich być - i jest - wiele. Tak więc dobrze byłoby najpierw porozmawiać z lekarzem pierwszego kontaktu. Tyle, że niestety nie zawsze znaczy to wejście na właściwą terapeutyczną drogę.

Nie ma co kryć - lekarz ten nierzadko nie jest stosownie przygotowany. A w ślad za pierwszą rozmową potrzebna jest właściwa diagnostyka, możliwa dzięki odpowiedniej aparaturze, porada specjalistyczna urologa, ginekologa, neurologa...

Co zrobić, zwłaszcza jeśli się mieszka z dala od miasta, a tym bardziej od specjalistycznych centrów.

Kobietom dr Pisarska zaleca wizytę u ginekologa, panom u urologa. Oni muszą najpierw wykluczyć schorzenia narządowe, możliwość nowotworu,

określić stan gruczołu krokowego. W każdym razie konieczne jest właściwa diagnostyka.

Bez zwłoki

I nie ma co zwlekać. Lepiej wcześniej, niż później. Trzeba poczuć się zaniepokojonym na tyle, by odrzucić proste tłumaczenie typu „na pewno jest to od naziębnięcia, mokrych nóg, siedzeniu na ziemi bez bawełnianych majtek...”

- Trzeba koniecznie zrobić to wtedy - podkreśla dr Pisarska - gdy odczuwamy pewien dyskomfort w tej dziedzinie, przykre parcie na mocz, a przy gwałtownych ruchach nie panujemy nad mikcją, jeżeli występują infekcje. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że w zależności od przyczyny leczenie jest zdecydowanie różne. Żeby dobrze je poprawnie, trzeba wiedzieć.

Bo przecież przyczyną dolegliwości mogą być najogólniej biorąc zmiany w układzie nerwowym, u kobiet zaburzenia statyki (po nieprawidłowo prowadzonym porodzie, po zbyt intensywnie uprawianym sporcie, przetrzymywaniu moczu), połączenie tych czynników. Na to, żeby układ moczowy funkcjonował jak należy, składa się kilka elementów: prawidłowa droga moczowa, zdrowe i właściwie usytuowane narządy płciowe, i to co je utrzymuje w odpowiedniej pozycji, a mianowicie więzadła i mięśnie.

Tak dokładną diagnozę funkcjonowania systemu, jego poszczególnych elementów - mówi dr Magdalena Pisarska - postawić można przy pomocy badań urodynamicznych, one dają właściwie przeprowadzone i zinterpretowane możliwości dobrania właściwej terapii. W zależności od stanu, warunków i potrzeb może to być leczenie farmakologiczne (pojawiają się nowoczesne leki, fizykoterapeutyczne, psychoterapeutyczne), a w niektórych sytuacjach chirurgiczne.

W znacznej, coraz większej części przypadków medycyna zna sposoby przeciwstawienia się chorobie, lub przynajmniej złagodzenia jej skutków. Niestety, sama, bez udziału zamkniętego w swoich czterech ścianach, cierpiącego pacjenta nic nie robi.

A im interwencja lekarza zacznie się wcześniej - tym lepiej. U nas w Polsce, niestety, od wystąpienia pierwszych objawów do uzyskania stosownej pomocy upływa po kilka lat. Długich, pełnych zażenowania i poczucia gorszości.

Choroba pogłębia się, wywołuje dalsze komplikacje, stany zapalne, odparzenia, otarcia, o ranach psychicznych nie mówiąc. „Nicnierobienie” jest tu wyjściem najgorszym.